

MORZE ŚRÓDZIEMNE I ŚWIAT ŚRÓDZIEMNOMORSKI W EPOCE FILIPA II

Tom 1

FERNAND BRAUDEL

Przełożyli
Grażyna Majcher, Stefan Meller,
Tadeusz Mrówczyński,
Maria Ochab



3. RÓWNINY

Jeszcze łatwiej można pomylić się w ocenie roli równin w basenie Morza Śródziemnego. Mówicie: góry; echo odpowiada: surowe, trudne warunki życia, zacofanie, rzadkie zaludnienie. Mówicie: równiny; to samo echo odpowiada: dostatek, łatwe warunki, bogactwo, słodycz życia. W czasach, w które się przenieśliśmy, i w kwestiach dotyczących okolic śródziemnomorskich echo ma wszelkie dane, by wprowadzić w błąd tego, kto go słucha.

W regionie śródziemnomorskim są niewątpliwie równiny, małe i wielkie, powstałe między sfałdowaniami pirenejsko-alpejskimi wskutek zapadania się ziemi a następnie wypełniania rozpadlin; w wyniku tysięcy lat pracy jezior, rzek czy morza.

Nie warto mówić, że – bardziej czy mniej rozległe (tylko tuzin spośród nich ma znaczenie ze względu na wielkość obszaru bądź na zasoby), a także bardziej lub mniej oddalone od morza – równiny te ukazują całkiem inne oblicze niż otaczające je górzyste krainy. Nie mają ani tego samego blasku, ani tych samych barw, ani nawet tych samych kwiatów. Nie mają nawet tego samego kalendarza. Podczas gdy w górnej Prowansji i w Delfinacie zima zwleka z odejściem, to w dolnej Prowansji „trwa ona nie więcej niż miesiąc, tak że o tej właśnie porze widzi się tam róże, maki i kwiaty pomarańczy”¹. Ambasador de Brèves, który 26 czerwca 1605 roku ujrzy, wraz z towarzyszami podróży, cedry w Libanie, będzie się dziwił zróżnicowaniom, jakie wprowadza wysokość: „Tu [chodzi o Liban] winorośl ledwie zaczyna kwitnąć, podobnie jak oliwki, a pola ledwie zaczynają się złocić; tymczasem w Trypolisie [nad brzegiem morza] widzi się winogrona, oliwki zadziwiające swoją wielkością, pola skoszone, a wszystkie inne owoce bardzo dojrzałe”². Potwierdza to Flamand, Piotr Coeck d’Alost, donosząc nam w 1533 roku o trudnościach, jakie napotkał, poza „ulewą, wiatrem, śniegiem i gradem”, w górach Słowenii. „Gdy dociera się do wsi i równin”, wszystko idzie już dobrze: „kobiety serbskie [...] przynoszą podróżnym na sprzedaż wszelkiego rodzaju [...] żywność i artykuły potrzebne wędrowcom, jak okucia dla koni, jęczmień, owies, wino, chleb czy placzki pieczone w popiele”³. Podobnie ucieszył się Philippe de Canaye, dotarłszy

w 1573 roku, po opuszczeniu ośnieżonych gór Albanii, do uśmiechniętych równin Tracji⁴. Wielu innych wzruszył, podobnie jak jego, widok ciepłych równin, które wydawały się łaskawe dla człowieka⁵.

Są to pozory. Równiny te były bez wątpienia łatwe do zagospodarowania, gdy miały niewielki obszar⁶. Człowiek opanował zrazu wyniosłości terenu, wyróżniające się pagórki, tarasy nad rzekami⁷, zbocza gór; założył tam swoje wielkie, stłoczone wsie, niekiedy miasta. Natomiast w głębi kotlin zagrożonych przez wody rozproszenie ludności pozostało często regułą. W takim stanie Montaigne widział równinę Lukki, a Belon du Mans równinę Brusy; taka jest też wciąż równina Tlemsen (Tilimsan), którą użyzniali już Rzymianie: w środku ogrody, nawodnione pola; na skraju sady i winnice; dalej szereg słynnych miast – ten sam widok, który miał przed oczyma i który opisywał w 1515 roku Leon Afrykańczyk⁸. A dopiero z dala od zaludnionych ośrodków usytuowane są, jakby na mocy prawa kręgów Thtinena, wielkie posiadłości o ekstensywnej uprawie⁹.

Rozległe równiny śródziemnomorskie opanowane zostały ze znacznie większym trudem. Dawniej człowiek władał nimi w sposób niedostateczny i przelotny. Dopiero niedawno, około roku 1900¹⁰ nabrała wreszcie znaczenia Mitidża na zapleczu Algieru. Dopiero po 1922 roku kolonizacja grecka zatriumfowała nad bagnami na równinie Salonik¹¹. I dopiero w przededniu drugiej wojny światowej zakończone zostały prace nad osuszeniem delty Ebro czy Pontyjskich Błot¹². W XVI wieku nie wszystkie bynajmniej wielkie równiny były bogate. Na mocy oczywistego paradoksu przedstawiały one często obraz nędzy i rozpacz.

Wymieńmy je: Kampania Rzymska (Campagna di Roma)? Na poły pustynia, mimo ponownego wzrostu zaludnienia, zapoczątkowanego w XV wieku i trwającego przez wiek XVI. Agro Pontino? Teren przemierzany przez kilkuset pastuchów i schronienie dla stad dzikich bawołów; jedynie zwierzyny jest tam nadmiar, wszelkich rodzajów zwierzyny, łącznie z drapieżną, jak wynika ze wzmianek mieszkańców rzadko rozsianych siedlisk ludzkich. Równie bezludne są okolice dolnego Rodanu, ledwie tknięte przez człowieka przed stu laty, dzięki pewnym melioracjom brzegów¹³. Pusta, pusta całkowicie, równina Durazzo (Durrësi); pozostała taka jeszcze dziś. Nawet delty Nilu dostatecznie nie zaludniono¹⁴. A równina Dunaju pozostanie może tym, czym jeszcze jest: zadziwiającym bagniskiem, światem splątanych płazów, z wyspami pływających upraw, błotnistymi lasami, obszarami febry i ubogimi rybakami we wrogim środowisku, gdzie rozwija się dzikie życie. W Anatolii Busbecq przemierzył w 1554 roku, za Niceą (Izmir), równiny bez wsi i bez domów: to tu – zapisuje on – „są kozy, z których sierści tka się kamlot”, a dodajmy, że znajdujemy się w pobliżu Ankar¹⁵. Na Korsyce, na Sardynii, na Cyprze obraz wewnętrznych równin jest w tym czasie rozpaczliwy. Na Korfu *provveditore* Giustiniano przemierzył w 1576 roku prawie pustą równinę¹⁶. A korsykańskie bagniska Biguglia i Urbino są nieuleczalną plagą¹⁷.

Problemy wody. Malaria

Ale nie będziemy sporządzać katalogu wszelkich plag, które w XVI wieku nie występowały jeszcze w całym swoim bogactwie. Pojawienie się ich narzuciło konieczność podjęcia długotrwałych wysiłków, zmierzających do rozwiązania dwóch, jeśli nie trzech, problemów. Przede wszystkim problemu powodzi. Strefy górskie to obszary, skąd napływają wody; równiny służą normalnie do ich gromadzenia¹⁸. Podczas zimy, normalnej pory deszczów, równiny są skazane na zatopienie¹⁹. By uniknąć tej klęski trzeba tysięcy środków ostrożności, tam – odprowadzeń wody. Wobec ich braku nie ma dziś w świecie śródziemnomorskim równiny, od Portugalii do Libanu, której nie zagrażałyby te niebezpieczne wody. Nawet sama Mekka tonie podczas niektórych zim w ulewnych deszczach²⁰.

W 1590 roku wielkie powodzie zalały tokańską Maremmę, pociągając za sobą zniszczenie obsianych pól. A Maremma była wówczas wraz z doliną Arno prawdziwym spichrzem Toskanii. Dlatego wielki książę zmuszony był zwrócić się aż do Gdańska (po raz pierwszy) w poszukiwaniu zboża, bez którego niemożliwe było wyżywienie ludności do następnych plonów. Niekiedy wielkie burze letnie same powodują podobne katastrofy, gdyż woda z gór spływa bardzo szybko, ledwie spadnie deszcz. W okresie letniej suszy każdy opad może w ciągu paru godzin stać się gwałtowną ulewą, podobną do opadów zimowych. Na Bałkanach mosty tureckie są bardzo wysokie, wznoszone w kształcie wygiętego ku górze łuku, bez filarów, aby jak najmniej przeszkadzać nagłym przyborom rzek.

Osiągnąwszy krainy nizinne, wody nie zawsze łatwo spływają do morza. Te, które płyną z Gór Albańskich i z Monti Volsini, zatrzymują się w pasie o szerokości 30 kilometrów, między górami a morzem, tworząc Agro Pontino. Powodem tego są drobne wklęsłości równiny, powolny bieg rzek, potężna linia wydmy piaskowych, która broni dostępu do brzegu morza. W wypadku Mitidży równina, odgradzona od południa Atlasem, od północy jest dosłownie zamknięta na kłódkę przez wzgórze Sahel, a na wschodzie i na zachodzie z trudem dostępna przez wyłomy Ued (Wadi) el-Harrasz i Ued (Wadi) Mazafran. Wreszcie na poziomie bliskim poziomowi morza mamy stagnację wód. Konsekwencje tego są wszędzie takie same. „Acqua, ora vita, ora morte”: tu woda jest synonimem śmierci. Stojąca woda rodzi ogromne gąszcze trzcin i sitowisk. Latem podtrzymuje co najmniej niebezpieczną wilgoć dolnych warstw gleby i łożysk rzek. Stąd na bagniskach szerzy się groźna febra, wielka plaga równin w okresie cieplej pory roku. Przed zastosowaniem chininy malaria była często śmiertelna. Nawet przy łagodnym przebiegu pociągała za sobą osłabienie żywotności i sprawności człowieka²¹. Wyniszczała ludzi. Powodowała coraz większe zapotrzebowanie na siłę roboczą. Jest to w sumie prawdziwa choroba tego

środowiska geograficznego. Bez względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakim była dżuma, przywożona z Indii i Chin przez kontakty o dalekim zasięgu, jest ona w świecie śródziemnomorskim czymś obcym i przejściowym. Malaria natomiast jest tu zadomowiona. Stanowi „tło obrazu śródziemnomorskiej patologii”²². Znanie są dziś jej bezpośrednie związki z komarem malarycznym i z pasożytem krwi typu *plasmodium*, który jako patogeniczny czynnik malarii przenoszony jest przez komary. O krainie Aigues-Mortes mówi około roku 1596 Thomas Platter, iż „latem tak trapią ją komary, że wzbudza politowanie”²³. Taki jest kompleks biologicznych problemów malarii, związanych faktycznie z całą geografą nizinnych krain śródziemnomorskich, jedynych krain dotkniętych tą chorobą poważnie i boleśnie, gdyż gorączka błotna w górach jest nieporównywalna do malarii na nizinach²⁴.

Opanowanie równin polegało więc przede wszystkim na pokonaniu niebezpiecznej wody, na zwalczeniu malarii²⁵. Następnie trzeba było ponownie doprowadzać wodę, tym razem żywą, niezbędną dla irygacji.

Tę długą historię tworzy człowiek. Gdy osusza ziemię, gdy zdobywa równinę dla orki, gdy czerpie z niej pożywienie, gorączka błotna cofa się: środkiem przeciw malarii jest, jak mówi przysłowie tokańskie, pełen garnek²⁶. Gdy natomiast człowiek zaniedbuje kanały odwadniające czy irygację, gdy w górach nasila się trzebieenie lasów, co narusza konieczne warunki dopływu wody, czy gdy zmniejsza się zaludnienie równin i osadnictwo chłopskie ulega przerwaniu, malaria rozprzestrzenia się i paraliżuje całe życie. Szybko doprowadza ona równinę do jej pierwotnego stanu bagienne; pogorszenie następuje automatycznie. Tak było w wypadku antycznej Grecji. Twierdzono również, że malaria była jedną z przyczyn upadku Cesarstwa Rzymskiego. Teza ta jest niewątpliwie zbyt ogólna i sformułowana zbyt kategorycznie. Gdy człowiek osłabia swoje wysiłki, malaria staje się groźniejsza, daje o sobie znać zgubnymi nawrotami, bądź jako przyczyna, bądź jako skutek.

Wydaje się jednak, że w historii malarii są epoki większego lub mniejszego nasilenia²⁷. Zaostrzenie się gorączki błotnej występuje prawdopodobnie u schyłku Cesarstwa Rzymskiego. Groźny charakter miała malaria również u schyłku wieku XV; zapewnia o tym Philipp Hildebrandt, nie przytaczając niestety dowodów. Miały się wówczas pojawić nowe elementy patogenne. Wraz z krętkiem bładym nowo odkryta Ameryka miała ofiarować starym światom Morza Śródziemnego nieznaną im dotychczas *malaria tropicalis* lub *perniciosa*. Jedną z pierwszych jej ofiar miał być w 1503 roku sam papież Aleksander VI²⁸.

Trudno wypowiedzieć się na ten temat. Starożytność i średniowiecze znały jednakże febrę dość podobną do *malaria tropicalis*, jakkolwiek łagodniejszą, ponieważ Horacy, na przykład, przemierzył bezpiecznie Agro Pontino mimo ukąszeń komarów²⁹; szczególnie znaczącym jest zwłaszcza to, że we wrześniu 1494 roku armia Karola VIII – co najmniej trzydzieści tysięcy ludzi

– obozowała bez strat wokół Ostii, w okolicy wyjątkowo niebezpiecznej. Nie będziemy jednakże twierdzić, że dane tego rodzaju wystarczają do postawienia, a tym bardziej do rozstrzygnięcia problemu. Trzeba by posiadać na temat malarii dokumentację bogatszą i bardziej wiarygodną niż ta, jaką dysponujemy. Czy to malaria, czy dyzenteria zdziesiątkowała armię Lautreca w lipcu 1528 roku na zalanej wodą wsi neapolitańskiej³⁰? Musielibyśmy także dokładnie poznać regiony poważnie dotknięte chorobą w XVI wieku. Wiemy dobrze, że Aleksandretta, która od 1593 roku była punktem oparcia na drodze do Aleppo, musiała być następnie porzucona z powodu febry. Wiemy, że Baje nad zatoką neapolitańską, w czasach rzymskich miejsce spotkań eleganckiego i próżniaczego towarzystwa, miasto, które opiewał niegdyś Petrarca, przedstawiając jego czarujący obraz w liście do kardynała Giovanniego Colonna z 1343 roku, przeżyło w XVI wieku ucieczkę ludności przed febrą. Ale nawet te szczególnie wypadki wymykają się w pewnym stopniu naszemu poznaniu. Co do Aleksandretty, to wiemy, że miasto zostało później ponownie zajęte przez angielskich i francuskich konsulów i przetrwało. Ale jak? W jakich warunkach³¹? Jeśli zaś idzie o Baje, to czy miasto nie umarło już wcześniej, co najmniej dwa pokolenia przed wylądowaniem tam w 1587 roku Tassa, gdy opanowała je febra³²? A z drugiej strony odnotujmy fakt, że dwadzieścia lat przed Kolumbem, w 1473 roku, flota wenecka działająca u wybrzeży albańskich została podczas pierwszego oblężenia Scutari (Szkodra) zdziesiątkowana i musiała udać się do Cattaro (Kotor) w celu uzupełnienia stanu. *Proveditore* Alvise Bembo umiera, Triadanowi Gritti grozi śmierć. Pietro Mocenigo udaje się nagle do Raguzy „per farsi medicar”³³.

Niepodobna jednak oprzeć się wrażeniu o nasilaniu się zła w XVI wieku. Być może dlatego, że człowiek staje wówczas w obliczu swojego starego wroga z najgłębszych nizin? Cały wiek XVI, a nawet już cały wiek XV, upływają pod znakiem poszukiwania nowych ziem. Gdzież można znaleźć ziemie bardziej obiecujące od wilgotnych i łatwych do uprawy równin? Ale nie ma nic bardziej szkodliwego od pierwszego muśnięcia tych trapiących plagami obszarów. Kolonizować równinę – to częstokroć umierać na niej: wiadomo, ile razy trzeba było zaludniać na nowo, od samego początku, wsie Mitidży, opanowane przez febrę, co czyniono ze straszliwym trudem w XIX wieku. Kolonizacja wewnętrzna, którą organizowano wszędzie w XVI-wiecznym świecie śródziemnomorskim, kosztuje także bardzo drogo. Jest bardzo rozwinięta, zwłaszcza w Italii. Jeśli Italii nie udaje się zdobyć dalekich kolonii i jeśli pozostaje ona na uboczu tego wielkiego ruchu, to czy między innymi nie dlatego, że zajmuje się opanowywaniem całego własnego obszaru technikami właściwymi epoce, zmierzając od zalanych wodą równin ku górskim szczytom? „Italia jest uprawiana aż do wierzchołków gór” – pisze z dumą Guicciardini na początku swojej *Historii d'Italii*³⁴.

Melioracje równin

Opanowanie równin to marzenie sięgające świtu historii. Beczka Danaid jest wspomnieniem wprowadzenia na równinie Argosu wiecznej irygacji³⁵. Mieszkańcy okolic jeziora Kopais w bardzo dawnych czasach zaczęli wkraczać na jego bagniste brzegi³⁶. Z okresu neolitu pochodzą liczne kanalizacje podziemne, których ślady odnaleźli archeolodzy przekopujący Kampanię Rzymską³⁷. Znane są także pierwotne urządzenia Etrusków na niewielkich równinach Toskanii.

Od czasu tych pierwszych przedsięwzięć do wielkich melioracji z XIX i XX wieku, które wymienimy dalej, człowiek nie przerywa swoich wysiłków, jeśli nie nawet niekiedy zawiesza. Człowiek znad Morza Śródziemnego toczy walkę z nizinami. Ta kolonizacja, znacznie cięższa niż walka z lasami i zaroślami, była czymś rzeczywiście oryginalnym w jego rolniczej historii. Podobnie jak Europa Północna, która powstała, a co najmniej powiększyła się kosztem swoich obszarów leśnych, świat śródziemnomorski znalazł na równinach nowe krainy, swego rodzaju „wewnętrzne Ameryki”.

Już w XV i XVI wieku przeprowadzane są liczne melioracje. Dysponowano wówczas skromnymi środkami, takimi jak: rowy, ścieki, kanały, wodociągi o kiepskiej wydajności. W następnym stuleciu inżynierowie holenderscy opracują skuteczniejsze metody³⁸. Ale w rozważanej przez nas epoce nie ma jeszcze mowy o inżynierach holenderskich. Stąd, ze względu na niedostatek środków, zakres przedsięwzięć był ograniczony, a bagna atakowano wycinkami. Dlatego tyle niepowodzeń. Montaigne trafił w 1581 roku w Wenecji, w dolinie Adygi, na „bezkresny obszar bagienny, jałowy i pełen trzciny”³⁹, na dawne stawy, które signoria usiłowała osuszyć, „aby zdobyć grunty orne [...]”; stracono więcej, niż zyskano, usiłując dokonać przeobrażeń” – konkluduje. Podobnie nie były wcale sukcesami – mimo tego, co mogła o tym mówić „prasa” epoki, czyli oficjalni kronikarze – przedsięwzięcia wielkiego księcia Ferdynanda w tokańskiej Maremmie i w depresyjnych okolicach Val di Chiana⁴⁰.

W Maremmie wielcy książęta, poczynając od Cosima, usiłowali stworzyć region produkcji zboża (odpowiednik na szerszą skalę tego, co starała się uczynić Genua na wschodniej równinie Korsyki). Stąd środki na rzecz zwiększenia zaludnienia, powiększenia zasobów i zbiorów, rekrutacja siły roboczej, a ponadto tu i tam, prace asenizacyjne; Grosseto nad Ombrone staje się wówczas portem eksportu ziarna w kierunku Livorno. W swojej starej *Historii Toskanii* Reumont trafnie ukazał przyczyny połowicznego niepowodzenia tego przedsięwzięcia⁴¹. Wielcy książęta dążyli do dwóch sprzecznych celów: do stworzenia równiny zbożowej, co wymagało wielkich nakładów; i do ustanowienia monopolu skupu zboża z własnym zyskiem, czyli systemu, w którym zboże sprzedawane jest po niskich cenach. Trzeba było natomiast otworzyć rynek dla

konkurencji między wszystkimi nabywcami ze świata śródziemnomorskiego. Albowiem poczynania zmierzające do przeobrażenia środowiska są uciążliwe, a ich efektywność, *utilità*, nie zawsze jest proporcjonalna do poniesionych wydatków. W 1534 roku oratorianie z Brescii zwrócą uwagę Senatowi Wenecji, że „doprowadzanie i utrzymywanie wód pociąga za sobą niezliczone wydatki, takie, że wielu naszych obywateli zostało zrujnowanych, usiłując zająć się podobnymi przedsięwzięciami. Poza kosztami ich doprowadzenia, wody wymagają nieustannych funduszy na konserwację, tak, że uwzględniając to wszystko, wydatki niewiele różnią się od zysków”⁴². Jest rzeczą oczywistą, że w danych warunkach ludzie z Brescii wykazywali nędzę i uskarżali się na nią, aby nie płacić zbyt wysokich podatków. Nie zmienia to faktu, że prace melioracyjne są wielkimi przedsięwzięciami, wymagającymi potężnych środków. Przedsięwzięciami rządowymi w pełnym znaczeniu tych słów.

W Toskanii bierze je na siebie „oświecony” rząd czy, jak to było w 1572 roku, książę z władającego rodu, przyszły wielki książę Ferdynand, zainteresowany możliwościami poprawy warunków w wilgotnej dolinie Val di Chiana⁴³. W Val di Ambrogio, położonej w środku rozległej strefy bagnistej delty Padu, z inicjatywy księcia Ferrary przystąpiono w 1570 roku do tego, co nazwane zostanie *grande bonifica estense* – do dzieła, któremu staną na przeszkodzie trzęsienia ziemi i nawroty niebezpiecznych wód i które zostanie ostatecznie skazane na niepowodzenie przez *taglio* Porto Viro, umożliwiające Wenecji w 1604 roku skierowanie na południe, przez otwarty wyłom, biegu Padu⁴⁴. W Rzymie pracami melioracyjnymi zajmuje się władza papieska⁴⁵. W Neapolu wicekról spieszy z oficjalnym projektem osuszenia rozległych bagnisk Cheranola i Marellano w pobliżu miasta Kapua⁴⁶. W Akwilei należy to do władzy cesarskiej⁴⁷. W Turcji melioracji – o ile je tam spotykano – dokonywali, jak się wydaje, przedsiębiorczy właściciele ziemscy, którzy zakładali, zwłaszcza w XVI i następnych wiekach, nowe wsie poddanych – czyftliki – w rejonach nizinnych i bagnistych, jak równina Durazzo czy brzegi rzeki Wardar⁴⁸. Łatwe do rozpoznania, ogromne wsie, z ruderami stłoczonymi wokół wysokiego domu właściciela, który wznosi się ponad nimi i który ich strzeże...

Także na zachodzie wiele przedsięwzięć melioracyjnych zawdzięczamy indywidualnym inicjatywom wielkich kapitalistów. To oni wprowadzili w XVI wieku, w najniższej położonych okolicach Lombardii, uprawy ryżu rozwijające się tak szybko, że ich produkty były eksportowane do Genui, wedle naszych wiadomości od roku 1570, a być może nawet już wcześniej. Dawny patrycjusz wenecki – bezprawnie, jak sam mówi, skreślony z listy szlachty, ale posiadający znaczne mienie – usiłował podnieść świętokradczą rękę na laguny weneckie. Władze zaniepokoiły się: czy myśli się poważnie o przekształceniu lagun w pola uprawne? Czy nie należy obawiać się zmiany poziomu wód? Sprawa została załatwiona nieprzychylnie⁴⁹...

Kapitałiści są też inicjatorami podobnych działań w dolnej Langwedocji, gdzie wielkie prace nad osuszeniem terenu, wszczęte w roku 1592, prowadzone są z większą lub mniejszą intensywnością i powodzeniem aż do lat 1660–1670. Takie same prace zapoczątkowano w 1558 roku w pobliżu Narbonne (Narbony), gdy zaczęto „wysącać” wodę ze stawów. U schyłku stulecia, wraz z pierwszymi robotami ziemnymi nad jeziorem Launac, ruch nabiera szybkości. Inżynierowie prowansalscy, specjaliści w dziedzinie hydrauliki oraz uczniowie Adama de Craponne oferują swoją pomoc. „Grupa” (Laval, Dumoulin, Ravel), podobnie jak jej następcy, prowadzi wciąż prace w sąsiedztwie Narbony. Bernard de Laval, właściciel Sault, dostarcza pierwszych pieniędzy, a następnie „przedłuża” kredyty⁵⁰.

Ten rozwój prac melioracyjnych jest odpowiedzią na wymagania miast. W XV i XVI wieku ich ludność nie przestaje wzrastać. Palące potrzeby zaopatrzenia w żywność zmuszają miasta do rozwijania wokół siebie upraw, bądź przez wprowadzanie ich na nowe tereny, bądź też przez szersze stosowanie prac nawadniających. Stąd tyle waśni, ale również tyle owocnych porozumień. „Można by mieć pod dostatkiem wody, zmieniając bieg Oglio – mówili w 1534 roku oratorianie z Brescii – ale pociągnęłoby to za sobą mnóstwo zgubnych sporów z ludźmi z Cremony. Nie licząc ewentualnych zabójstw, jakich już dokonano”⁵¹. W 1593 roku rektorzy Werony każą, przy poparciu Wenecji, zniszczyć prace Mantuańczyków, zmierzające do powstrzymania wód Tartaro, z czego wynikną niekończące się kłótnie⁵². W Aragonii jeszcze w XVIII wieku kłócą się z sobą miasta, z których każde stara się ukraść sąsiedniemu cenne źródła nawodnienia⁵³. Natomiast, poczynając już od XV wieku, nadbrzeżne miejscowości jednoczą się ze sobą w pracach nad osuszeniem dolnego Rodanu. Byłyby one zresztą nie do pomyślenia bez kapitałów włoskich imigrantów i siły roboczej z Alp⁵⁴.

Podejmowane w zgodnej współpracy lub wśród nieporozumień wysiłki miast były owocne. W bezpośrednim sąsiedztwie swoich hal targowych miasta stworzyły ogrody i pola zbożowe, które były im niezbędne. Jeden z ambasadatorów weneckich, przemierzając Kastylię, doszedł do wniosku, że ziemia była tam uprawiana wyłącznie wokół miast. Wielkie *paramos* dla owiec i *secanos* obsiewane zbożami, złociste równiny, na których nawet domy, ulepione z ziemi, nie różnią się od podłoża, sprawiły na nim iluzoryczne wrażenie bezludnej wsi, podczas gdy wokół miast kastylijskich spotykał zielone plamy nawadnianych upraw. W rejonie miasta Valladolid sady i ogrody dochodzą aż do brzegów rzeki Pisuerga. Nawet w samym Madrycie Filip II będzie mógł powiększyć Prado tylko przez zakup winnic, ogrodów i sadów; dowodzą tego zachowane akty sprzedaży⁵⁵. W Toledo pobliska Vega ze swymi „pasami drzew i upraw” znajduje się w cieniu miasta. Podobny związek między miastem a działalnością rolniczą występuje w Prowansji. Nowe ziemie ujarzmione zostały w XVI wieku w Mandelieu, Biot, Auribeau, Vallauris, Pegomas, Valbonne, Grasse, Barjols, Saint-Remi, Saint-Paul de Fogossieres, Manosque... Wzdłuż całej Durance

rozwijane są uprawy warzywne⁵⁶. W Dolnej Langwedocji „*orts* i nawadniane pola obejmują w rzeczywistości tylko znikomą (podobnie jak w Hiszpanii) część terytorium”, są to naprawdę jedynie „zraszane pasy ziemi wokół miast, gdzie wznosi się *seigne*, studnia z kołowrotem, która sama stanowi 30 procent wartości ogrodu”⁵⁷.

Transfer pieniędzy z miasta na wieś ma szeroki zasięg⁵⁸. Poszukiwanie nowych terenów upraw staje się od końca stulecia troską publiczną. Olivier de Serres w swoim *Obrazie rolnictwa*⁵⁹ obszernie wyjaśnia, jak należy uprawiać ziemie bagniste. Ale te wysiłki dotyczą kolejno różnych wycinków ziem bagnistych. Kto bada to zjawisko w perspektywie długiego trwania, jest zdziwiony, że równiny potrzebowały nieograniczonego czasu, by wydać życie. Praca uwieńczona w XVI wieku kiepskimi wynikami jest wszakże rozpoczęta wiele stuleci wcześniej. Jest to prawdą w odniesieniu do wszystkich równin: zarówno do równin Murcji, jak Walencji, Leridy, Barcelony czy Saragossy, zarówno Andaluzji, jak nizin Padu, *campagna felice* Neapolu, złotej konchy Palermo czy równiny Katanii. Każde pokolenie przynosi z sobą skrawek osuszonej ziemi. Jedną z zasług rządów Pietra di Toledo w Neapolu jest uzdrowienie bagnisk prowincji Terra di Lavoro, położonych w pobliżu wielkiego miasta, między Nolą, Aversą i morzem, uczynienie z nich, jak powiada kronikarz, *la più sana terra del mondo*, z kanałami, spustami, żyznymi ziemią uprawnymi i osuszonymi polami⁶⁰.

Małe równiny zostały opanowane pierwsze: te z katalońskiego masywu nadbrzeżnego pozyskano dla człowieka i cennych upraw we wczesnym średniowieczu. Przekopanie *cequies* sięga, wedle tradycji, panowania Hakama II. Ale nic nie wskazuje na to, że nie są one starsze. Jest natomiast pewne, że Leri-da, odzyskana w 1148 roku, była już użyźniona kanałami Clamora; że Tortosa miała swoje kanały w epoce Arabów; że Camarasa w chwili przyłączenia do hrabstwa Barcelony w 1060 roku miała także rowy nawadniające. Naśladując muzułmanów, hrabiowie Barcelony przeprowadzili, ze swej strony, system irygacyjny przez terytorium samego miasta i równiny Llobregat. Hrabiemu Mir (945–966) przypisuje się słynny *rech* Barcelony – *rego mir* – oraz zbudowanie innego kanału, z Llobregat do Cervello. To dziedzictwo było następnie przejęte, zachowane i wciąż wzbogacane⁶¹.

Te same etapy obserwujemy na równinie Saragossy, w wielkiej strefie *tierras de riego*, ziem nawodnionych. Najważniejsze osiągnięcia uzyskano w chwili wypędzenia z miasta muzułmanów (1118). Ale i po jego zdobyciu kontynuowane były prace nad zagospodarowaniem. Tak więc Wielki Kanał, zaprojektowany w 1529 roku, a budowany od roku 1587, ukończono dopiero w 1722 roku, w epoce, gdy pod wpływem agronomów wieku oświecenia wszystkie nizinne krainy aragońskie dokonywały przeglądu i rozbudowy swojej sieci irygacyjnej⁶².

Przypadek Lombardii

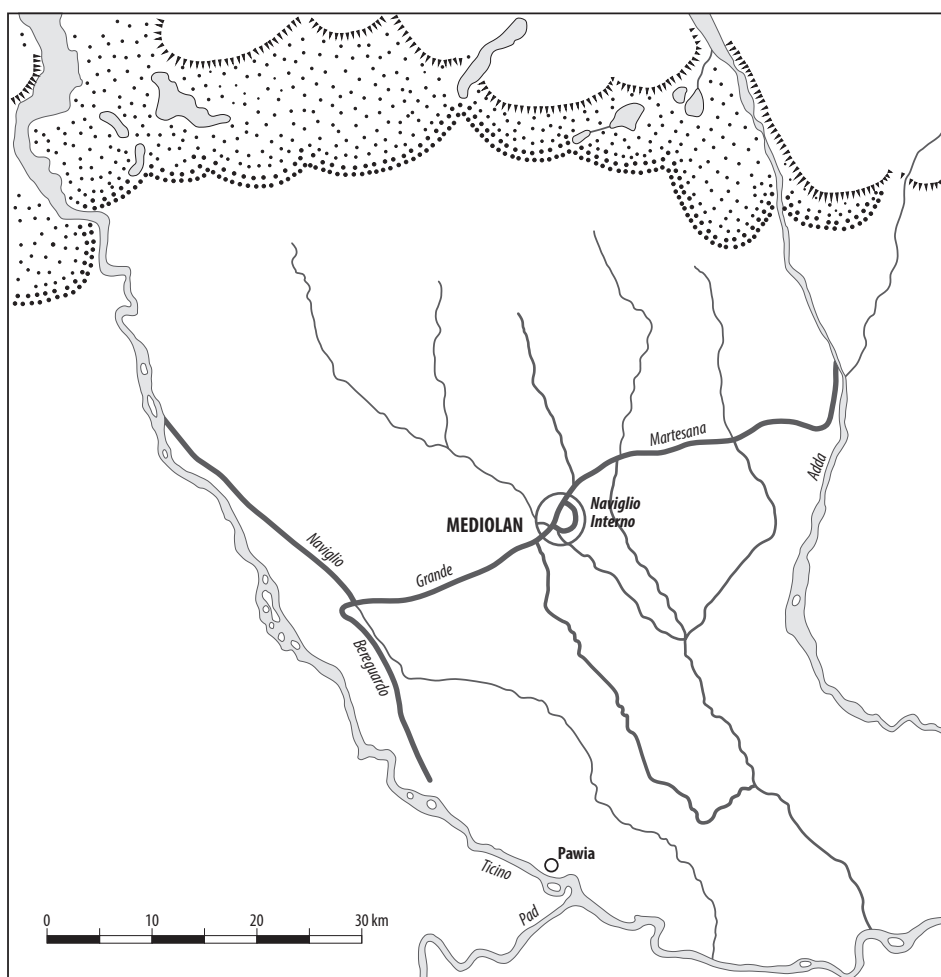
Najlepszym przykładem tych stopniowych zdobyczy – najlepszym, gdyż naszym zdaniem najjaśniejszym – jest przykład Lombardii⁶³. Pomińmy piętra wznoszące się najwyżej: z jednej strony Alpy, jałowe powyżej 1500 m n.p.m., wielkie skaliste bryły z pastwiskami i lasami położonymi między 700 a 1500 m n.p.m.; z drugiej – Apeniny, tryskające ku równinom rwącymi potokami, które przy wysokim poziomie wód niosą ogromne ilości żwiru i kamieni, ale gdy nadejdzie lato, całkowicie wysychają, do tego stopnia, że brakuje wody zarówno do nawilżenia ziemi, jak i dla ludzi. Wynika to stąd, że Apeniny powyżej 1000 m n.p.m. są równie gołe jak Alpy powyżej 2000 m n.p.m.; latem ukazują tylko rzadkie plamy ziela, nadającego się dla kóz i owiec.

Położona między tymi dwiema osłonami dolna Lombardia jest kompleksem wzgórz, płaskowyżów, równin, rowów rzecznych. Wzgórza są domeną oliwek i winogron, a w sąsiedztwie wielkich jezior alpejskich – cytrusów. „Płaskowyże” w ścisłym sensie tego słowa znajdują się tylko na północy: przede wszystkim nienawodniony płaskowyż, prostokątny obszar wsparty od południa na linii wiodącej od Vicolungo do Vaprio nad rzeką Adda, obejmujący jałowe wrzosowiska i przeznaczony na uprawę morw. Za nim ciągnie się nizinna, nawodniona płaszczyna w kształcie trójkąta, którego południowy bok można wyznaczyć od Magenta nad Ticino do Vaprio nad Addą. Tam udaje się uprawa zboża, morw, łąk...

W tej nizinnej krainie lombardzkiej interesującą rzeczą jest wielka równina aluwialna między nawadnianą płaszczyną a wzgórzami, zapowiadającymi Apeniny, czyli wewnątrz konchy, klasyczna strefa pól ryżowych, łąk i – nie mniej ważnych – sztucznych prerii. Czyż na podstawie cen sprzedaży siana nie próbowano określić ogólnego ruchu cen w Mediolanie w XVI wieku⁶⁴?

Równina ta została całkowicie przeobrażona przez ludzi. Wyrównali oni pierwotne wzniesienia, usunęli bagniska, spożytkowali umiejętnie wodę, jakiej długie rzeki dostarczają z lodowców Alp. To ujarzmianie wód zaczęło się co najmniej około 1138 roku, wraz z pracami benedyktynów⁶⁵ i cystersów, osiadłych w „Chiaravalle”. W 1179 roku zaczynają się prace przy budowie Naviglio Grande, ukończone w 1257 roku przez podestę Beno Gozzodiniego. W ten sposób wody Ticiny docierają do Mediolanu sztuczną rzeką, długości prawie 50 kilometrów, przeznaczoną do irygacji i nawigacji. Przed rokiem 1300 doprowadzano wodę z rzeki Sesia do *roggia* (zbiorników irygacyjnych) Basca; później odprowadzono ją, by stworzyć *roggie* Biraga, Bolgara i inne, które służyć będą do irygacji Novarese i Lomelliny. W 1456 roku Francesco Sforza przekopuje kanał Martesana, długości ponad 30 kilometrów; dostarczy on Mediolanowi wód Addy. Poszerzenie tego kanału, przeprowadzone w 1573 roku,

uczyni go zdatnym do nawigacji. A ponieważ Lodovico il Moro połączył go uprzednio z Naviglio Grande, w ten sposób dwa wielkie jeziora Lombardii, Como i Lago Maggiore, uzyskały w 1573 roku połączenie w samym środku państwa mediolańskiego⁶⁶. A Mediolan staje się wielkim dworcem wodnym, co pozwala mu uzyskiwać najmniejszym kosztem zboże, żelazo, a przede wszystkim drewno, wysyłać w kierunku Padu i Ferrary ciężkie części dział artyleryjskich, które tam montowano, w sumie – zapobiegać brakowi kapitału, doskwierającemu miastu położonemu w głębi lądu⁶⁷.



2. Wielkie kanały równiny lombardzkiej

Według Ch. Singer: *A History of Technology*, Oxford 1957, t. 3. Strefa zakropkowana oznacza wzgórza i moreny przedalpejskie.

Te dane, jakkolwiek dotyczą jedynie dróg wodnych, wskazują jednak na to, jak powolny był proces ujarzmiania środowiska. Dokonuje się on etapami. Każdemu z tych etapów odpowiada przystąpienie do pracy nowych warstw ludzi, tak że trzy Lombardie, jakkolwiek przylegają do siebie, reprezentują społecznie trzy różne grupy ludzkie. Górna Lombardia, góralska, pasterska, sięgająca na północy aż do strefy *brughiere*, jest krainą drobnych posiadaczy, biednych lecz wolnych, usiłujących zawzięcie produkować na swoich ziemiach wszystko, łącznie z kiepskim winem z własnych winnic. Niżej, wraz z nawadnianą płaszczyzną wysoko położonej równiny, strefą wodotrysków (*fontanili*) i wielkich łąk, zaczyna się własność szlachecka i kościelna. Te dolne piętra, jeszcze nie parter, są strefą zamków, ziem dzierżawnych, klasztorów wśród wysokich drzew. Na samym dole rozciągają się pola ryżowe kapitalistów⁶⁸. Ich rewolucyjne przedsięwzięcie rozwiązało problem uprawy zalanych wodą ziem. Niewątpliwy postęp ekonomiczny. Ale czy społeczny?

Ryż w Lombardii oznaczać będzie straszliwą niewolę robotników, których wydziedziczenie jest tym większe, że nie mogą oni wnosić ze skutkiem skarg, nie tworzą bowiem zwartych grup. Uprawy ryżu nie wymagają stałej siły roboczej, lecz znacznej liczby robotników na parę tygodni, w okresie siewu, przesadzania, zbiorów. Cała uprawa opiera się na sezonowych migracjach. Nie wymaga ona obecności właściciela na terenie swojej posiadłości, poza wypłatą i doglądaniem pracujących ekip. Kilka stuleci później Cavour udawał się na swoje ziemie, do Leri, w sąsiednim dolnym Piemoncie, dokonując osobiście wypłat i doglądając od świtu pracujących wyrobników⁶⁹.

Tak jest prawie ze wszystkimi uprawami równinnymi. Te łatwe do obrabiania ziemie, gdzie brudę można wyznaczyć sznurkiem, nadają się do regularnego stosowania wołów czy bawołów oraz maszyn poruszanych siłą zwierzęcą. Tylko w okresie żniw czy winobrania wymagają odwołania się do znacznej liczby najemnej siły roboczej z gór. Po kilku tygodniach pracy wyrobnicy ci wracają tam, skąd przybyli. Są oni prawdziwymi proletariuszami rolnymi. Ale także chłop osiadły, zdomowiony na równinie, jest bardzo często jednym z nich.

Ankieta hiszpańska z 1547 roku⁷⁰, dotycząca własności w Lombardii, wykazuje, że chłopci posiadali tylko 3 procent żyznego regionu nizinnego, podczas gdy ubogie ziemie w górach stanowią w ogromnej większości własność chłopską. Te dane lombardzkie charakteryzują lepiej niż cokolwiek dolę ludzką w krainach nizinnych. Żyjący w nędznych warunkach zdrowotnych i higienicznych chłop skazany tu jest często na wegetację. Ma swoich panów i wszystko, co wytwarza, przeznaczone jest dla nich. Nowy przybysz, prosty człowiek wyrwany ze swoich gór, jest często oszukiwany przez właściciela lub zarządcę. Jest on pod wielu względami odmianą niewolnika kolonialnego, niezależnie od tego, jaka jest jego właściwa kondycja prawna.